

GŁOS ŚWIDNIKA

TYGODNIK ZAŁOGI WSK „PZL-ŚWIDNIK“

Nr 21 (1007)

7 czerwca 1990 r.

Cena 200 zł

PO WYBORACH

28 : 0

Miłośników sportu odsyłam od razu na ostatnią stronę, bowiem nie będzie to sprawozdanie z hokejowego meczu ZSRR — Polska lecz podsumowanie rywalizacji wyborczej, której byliśmy dopiero co świadkami. W tej rywalizacji rolę hokejową — za przeprowadzenie — Związku Radzieckiego — spełnił Komitet Obywatelski „Solidarność”, drużyną polską (nie wiem, czy też nie za przeprowadzeniem) była cała reszta grupowań i osób z Komitetem współzawodniczącym.

Wyборы były wolne i demokratyczne. Wolne, to znaczy, że każdy mógł postawić krzyżyk przy tym nazwisku, które mu najbardziej odpowiadało. Demokratyczne, to znaczy, że każdy mógł wybierać, jak też być wybranym. Były to jednak również wybory plebiscytarne. Wbrew różnym przewidywaniom i zapewnieniom ludzie nie głosowali na nazwiska lecz na przynależność. Wystarczyło przejść się na którejkolwiek ze spotkań przedwyborczych, żeby stwierdzić, że wyborcy nie będą znać kandydatów, bo ich po prostu nie chcą znać. Ujawniła się wobec tego wada demokracji, którą niejednokrotnie piętnowali i piętnują przeciwnicy tego ustroju twierdząc, że nie wszyscy wyborcy zasługują na prawo do wybierania, a wybory są zbyt ważnym aktem, żeby dopuszczać doń miłośników totolotka. W naszych warunkach ten drugi argument niezupełnie wchodzi w grę, ponieważ, jak zaznaczyłem, ludzie głosowali na przynależność.

W nowo wybranej Radzie Miejskiej sto procent krzesła obsadzonych będzie przez radnych Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”. W obecnej sytuacji miasta trudno im doprawdy zazdrościć tych funkcji. Świdnik znalazł się w kryzysie, jakiego nie znał w całej swojej dotychczasowej historii. Na kogo by nie wskazywać jako na sprawcę tego kryzysu, z wychodzenia z niego rozliczana będzie nowa władza.

Sto procent rządów, to sto procent odpowiedzialności. Żadna siła na demokratycznym Zachodzie nie chciałaby takiej władzy, pomijając, że byłoby to po prostu niemożliwe do osiągnięcia, bo bzdurą jest pogląd, że rzeczywiście wszyscy myślą tak samo i że tylko jedna organizacja ma patent na mądrość.

Komitet Obywatelski „Solidarność” podejmuje się więc niezwykle trudnego zadania. Jego siłą jest zaufanie olbrzymiej większości ludzi, którzy zdecydowali się uczestniczyć w wyborach i zaangażowanie radnych, którzy od kilku miesięcy stawali się zapracować na dzisiejszą nominację. Stałoby się natomiast może okazać się brak opozycji. Czy jednak można Komitetowi Obywatelskiemu robić zarzuty z faktu obsadzenia kandydaturami wszystkich mandatów?

Pozostaje pytanie — czy konkurenci rzeczywiście z góry skazani byli na przegraną. Chyba jednak nie. Świadczyłyby o tym przypadek Waldemara Warzyśko, niezależnego kandydata, który naprawdę zaangażował się w walkę wyborczą i przegrał różnicą zaledwie 8 głosów. Był to jedyny okręg, w którym można mówić o jakiegokolwiek rywalizacji.

Przyszłość nowej Rady Miejskiej może moim zdaniem rozwinąć się według dwóch scenariuszy. Albo opamięta ją kilka najelegniejszych osób i wtedy będziemy mieli do czynienia z „kierowniczą” rolę Komitetu Obywatelskiego” ze wszystkimi tego negatywnymi konsekwencjami, albo też okaże się, że wybraliśmy dobrze i wtedy nie będziemy musieli się martwić, o różnicę zdań i dyskusję, bez których prawdziwa demokracja obejść się nie może.

— J. Mazur

Dogrywka do Senatu

Pierwsza tura wyborów uzupełniających do Senatu nie wyłoniła zwycięzcy. Żaden z kandydatów nie uzyskał 50 proc. oddanych głosów. Druga tura odbędzie się 10 czerwca. Stanie do niej dwóch kandydatów, którzy 27 maja uzyskali najwięcej głosów: JERZY KŁOCZOWSKI, kandydat Komitetu Obywatelskiego Lubelszczyzny „Solidar-

ność” i ROMAN WIERZBICKI, desygnowany przez blok partii i organizacji ludowych, narodowych i chadeckich.

W pierwszej turze więcej głosów uzyskał JERZY KŁOCZOWSKI. Wygrał w miastach, a także w Świdniku. ROMAN WIERZBICKI więcej głosów uzyskał we wsiach.

(W.S.)

Co może pan Czesław?

Po pierwszej — nieudanej — mediacji w Komitecie strajkowym kolejarzy w Słupsku, Waleśa następująco opisał jej przebieg:

„Rozmowy szły dobrze, kołnierz strajku wydawał się bliższy. W ostatniej chwili na mównicę wszedł jakiś człowiek i powiedział: „Jeżeli przerwiecie strajk, to pan Czesław popiełni samobójstwo”.

Nie wiem kto jest pan Czesław i z jakiego pieca chleb jada. Wiem natomiast, że jeżeli znajdzie naśladowców, to nie mamy nawet cienia szansy na budowę normalnego życia w tym kraju.

Za strajki nie wylatuje się dziś z roboty, nie idzie do więzienia, nie obrywa pałkami. Pan Czesław organizuje więc strajk na kole i powiada: „Dajcie podwyżkę albo zrobię coś strasznego. Kolej

ma strajkować, bo inaczej się zabije”.

Jeżeli pan Czesław wygra i dostanie pieniądze, powrócimy do starej metody drukowania „pustych” złotych i — w konsekwencji — załamanie się program reformy gospodarczej. Jeżeli ów osobnik pieniędzy nie dostanie to tak przywali rządowi, że Mazowiecki będzie musiał uступить.

Przez wiele lat Polska będzie krajem biednym. Będzie nam brakowało niemal wszystkiego. Każda grupa zawodowa będzie miała uzasadnione powody do żądania poprawy swojej sytuacji, tak jak pan Czesław i jego koledzy mieli swoje racje. Pewnego dnia te wszystkie dobre uzasadnione powody mogą stać się przyczyną konfliktów, które rozbiją słaby jeszcze system polskiej demokracji. Ciekawe, od kogo pan Czesław odbierze wtedy gratulacje?

W NUMERZE:

Dziś „Grot”

Str. 3 i 4

Konkurs na Dyrektora

Komisja Konkursowa w pełnym składzie

Uchwała Rady Pracowniczej stanowi, że w skład Komisji Konkursowej, która przeprowadzi konkurs na stanowisko Dyrektora Naczelnego wchodzi 5 osób. Trzy z nich wybrała ze swego grona Rada Pracownicza. Wybrano: RYSZARDA CUKIERMANA, WŁODZIMIERZA GURA i TADEUSZA KALITĘ.

Po jednym przedstawicielu do Komisji desygnować miały związki zawodowe. Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” wysunęła JANA CIESŁĘ (OKS-9), a Zarząd BZZP WSK STANISŁAWA ZROZPIŃSKIEGO (TK). Komisja wybierze przewodniczącą i sekretarza. (W.S.)

Rozmowa z przewodniczącym KZ NSZZ „Solidarność” — Marianem Królem

LEPIEJ DZIŚ NIŻ ZA ROK!

◆ Czy konkurs na stanowisko Dyrektora Naczelnego jest potrzebny?

— Tak i to bardzo. W fabryce za mało się zmienia, a zmiany są bardzo potrzebne. Wprowadzać je powinien człowiek, który będzie kierował zakładem w dłuższym okresie czasu. Ustawa wymaga przeprowadzenia konkursu do dnia 23 marca 1992 roku. Ogłoszenie konkursu za pół roku czy za rok mogłoby spowodować, że ten czas zostałby zmarnowany.

◆ Czy to znaczy, że Twoim zdaniem obecny Dyrektor Naczelny nie jest w stanie tych zmian wprowadzić?

— Nie uważam za właściwe ścisłego wiązania oceny pracy obecnego dyrektora z ogłoszeniem konkursu. Zmieniło się w Polsce bardzo wiele, zmienił się system polityczny, mamy nowy porządek gospodarczy. Tymczasem w fabryce dalej rządzą ludzie awansowani przed laty, przyz-

(Dokończenie na str. 2)

Dlaczego jestem przeciw?

W czasie ostatniego posiedzenia Rady Pracowniczej, które odbyło się 25 maja, trzech członków Rady złożyło oświadczenie dystansujące się od decyzji Rady o organizacji konkursu na Dyrektora Naczelnego Przedsiębiorstwa. O powody wystosowania takiego oświadczenia, zapytałem jednego z sygnatariuszy oświadczenia, sekretarza Rady Pracowniczej Zygryda Juszczyńskiego.

Mam przekonanie, że zmiana dyrektora — a ogłoszenie konkursu raczej to zapowiada — negatywnie wpłynie na sytuację zakładu, przynajmniej w najbliższym czasie. Sprawa nie jest bowiem tak oczywista, jak można by sądzić po wynikach głosowania w Radzie. Uważam, przede wszystkim, że sam czas na zorganizowanie konkursu jest bardzo niekorzystny. Przychodzą do naszego zakładu prospekty i pisma z zagranicy dotyczące nawet spraw sprzed 20 lat. Adresowane są one do dyrektora Li-

(Dokończenie na str. 2)

Święto Szkoły

W piątek, 18 maja, w kaplicy św. Józefa odbyło się poświęcenie ufundowanego przez komitet rodzicielski, sztandaru Szkoły Podstawowej nr 4. Odsłonięto również orla w koronie umieszczonego na froncie szkoły.

Zaproszeni goście, mogli obejrzeć przygotowaną przez młodzież starszych klas, wystawę poświęconą Władysławowi Sikorskiemu, patronowi szkoły.

Uroczystość zakończono specjalnie na tę okazję przygotowanym montażem poetycko-muzycznym.



Fot. J. Mazur

O świdnickim rzemiośle

rozmowa

z dyr. JERZYM DENISEM

■ Sądząc po gmachu jaki sprawili sobie świdnicki rzemieślnicy, kondycja naszego rzemiosła jest całkiem niezła.

J.D. — Budynek powstał ze składek rzemieślników zrzeszonych w spółdzielni. Jest więc efektem ich dobrej woli, ciężkiej pracy, wreszcie całej masy zabiegów i starań związanych z jego budową. Nie da się ukryć, że obecne uwarunkowania gospodarcze znalazły swe odbicie także w naszym sektorze. Mało stabilne podatki, zniesione ulgi inwestycyjne, wysoko oprocentowane kredyty są przyczyną niepewności, zniechęcają do perspektywnego spojrzenia na prowadzoną działalność. Istotną przesłanką regresu rzemiosła stanowi bariera popytu. Ludzie zaczęli liczyć i co jest naturalne na pierwszym miejscu stawiają zakup niezbędnych na co dzień, a więc żywności, środków czystości, dokonywanie opłat socjalnych. Nie sprzyja też rozwojowi rzemiosła sytuacja, w której zleceniodawca jest dłużnikiem wytwórcy. Stan taki nie pozwala nawet na biezącą modernizację zakładu.

W spółdzielni, którą kieruje sytuacja jest względnie ustabilizowana. Dość dobrze radzimy sobie z przeciwnościami. Dowodem na to jest osiągnięcie zakładanych obrotów i zysku. Niepokojącym faktem jest natomiast zaniechanie działalności przez niektórych naszych rzemieślników, upada działalności usługowa. Myślę, że jest to konsekwencją braku stabilizacji rynku

(Dokończenie na str. 2)

ROZMOWA Z PRZEWODNICZĄCYM KZ NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” - MARIANEM KRÓLEM

MAREK SIWIEC:

Lepiej dziś niż za rok

(Dokończenie ze str. 1)

wyczerpani do zupełnie innych warunków działania. To trzeba szybko zmienić.

Dopiero na tym tle można próbować oceniać pracę Dyrektora Naczelnego. Rzeczywiście wielu ludzi w zakładzie jest przekonanych, że proces przemian, o którym mówiliśmy idzie za wolno. Po części jest to wynik bezwładności, po części układów. W komunizmie ludzie nauczyli się udawać, że coś robią, zmieniają, reformują, doskonale. Postępują tak nadal, skutecznie blokując nowe rozwiązania.

Każdy dyrektor z konkursu, właśnie dlatego, że uzyskał nominację na podstawie opinii Komisji Konkursowej, będzie miał mocniejszą pozycję i większe pole manewru. Dotyczy to także Dyrektora Bojki, jeżeli zgłosi swoją kandydaturę i konkurs wygra.

◆ Zmiana dyrektora utrudni kontakty z partnerami handlowymi, przede wszystkim zagranicznymi.

— To dość zabawny argument. Zmiana dyrektora zawsze — dziś, za rok, za dziesięć lat — utrudnia kontakty. Czy to znaczy, że dyrektorów mamy mianować dożywotnio?

Nie martwiłbym się także o

(Dokończenie ze str. 1)

pińskiego, który przebywa od latnych paru lat w Warszawie. Czyli liczy się nie firma, lecz osoba. Dlatego udało się dyrektorowi CZOGAŁE rozwinąć zakład? Dlatego, że intensywnie rozwijał kontakty z firmami zagranicznymi, gdzie występował jako dyrektor WSK, ale przede wszystkim jako Czogała.

Dyrekcja przedsiębiorstwa prowadzi wiele rozmów z partnerami zagranicznymi. Podpisaliśmy listy intencyjne, porozumienia zapowiadające spore korzyści. Dyrektor firmy PIASECKI ze

to, że nasi partnerzy przestają się zamieniać dyrektora powołanego przez Ministerstwo bez konkursu na dyrektora z konkursu. Konkurs, szukanie najlepszego kandydata jest dla nich bardziej zrozumiałe, niż zakulisowe zagrywki które często decydowały o nominacji w przeszłości. Ludzie, którzy operują tym argumentem często powołują się na przykład odwołania dyrektora Czogały. Tymczasem mamy zupełnie inną sytuację. Dyr. Czogała został odwołany po 13 grudnia 1981 roku z powodu „utrąty zdolności kierowania zakładem w stanie wojennym”. Jego następcę mianowano w sposób arbitralny. Do tego doszły restrykcje zachodnie. Nie można tych dwóch sytuacji traktować jako podobnych.

◆ Czy po tym pierwszym konkursie będziecie proponowali następne — na zastępców, kierowników wydziałów, mistrzów?

— Broń Boże. Za firmę odpowiada dyrektor i on ponosi odpowiedzialność za dobór współpracowników. Jestem przeciwnikiem wybierania sobie kierownika przez pracowników. Tego rodzaju demokracja prowadzi do nikąd.

Mam jednak dwie uwagi. Pierwsza ogólna — nie może być

rekcji — trudno to dowiedzieć. Mogli jednak przecież wyciągnąć wniosek, że my sami jeszcze dobrze nie wiemy, czego mamy się trzymać. Mają prawo podchodzić do nas z rezerwą.

Kiedyś ówczesny minister przemysłu Wileczek pozwolił FSM w Bielsku Białym na wznowienie kontaktu z Fiatem, bielszczanie byli bardzo aktywni. W jednej z wizyt we Włoszech brał udział przewodniczący Rady Pracowniczej. Po zakończeniu rozmów zaczęto planować porządek następnego spotkania. Wtedy przewodniczący wyraził się, że nie wiadomo jeszcze kto przyjedzie,

dobrym kierownikiem osoba, która nie jest akceptowana przez podwładnych. Umiejętność współpracy z podwładnymi jest jedną z podstawowych kwalifikacji którą kierownik musi posiadać.

Dруга uwaga jest szczegółowa. Mówiłem już o stosunkowo niskiej ocenie kadry kierowniczej w przedsiębiorstwie, o awansowaniu w oparciu o niejasne kryteria itp. Może więc — podkreślam jednorazowo! — jakaś forma opiniowania kierowników przez pracowników byłaby pożyteczna.

◆ Czy uchwalony przez Radę tryb postępowania konkursowego budzi jakies wątpliwości?

— Sądzę, że nie jest dobry, choć brak w kraju doświadczeń w tego rodzaju konkursach.

◆ Co będzie, jak dyrektor z konkursu nie sprawdzi się?

— Związek Zawodowy ma prawem określone uprawnienia i obowiązki. Nie należy do nich mianowanie dyrektora. Jeżeli w przyszłości stwierdzimy, że w firmie dzieje się źle, skorzystamy z naszych uprawnień.

◆ Ostatnie pytanie, czy „Solidarność” miała coś wspólnego z przyspieszeniem konkursu?

— Uważamy, że konkurs jest potrzebny i dawaliśmy temu wyraz.

(W.S.)

waniu dyrektora Raczewicza kontakt się urwał. Oczywiście znowu trudno dowiedzieć, na ile wpływ miała zmiana dyrektora.

W czasie dwóch i pół roku, od kiedy obracam się w sprawach ogólnozakładowych spotykam wiele osób, które patrząc ze swojego podwórka mówią: to nie tak, tanto nie tak, kto jest wien? — dyrektor. Ale czy sam dyrektor może coś zrobić w tak wielkim zakładzie? Potrzebna jest współpraca wielu osób. Trzeba tworzyć atmosferę, żeby to współdziałanie było. Niekiedy mówią, że dyrektor rządzi już ponad rok i nie się nie ruszyło.

Dlaczego jestem przeciw?

Stanów Zjednoczonych przysłał do dyrektora Bojki list zaczynający się od słów: „Drogi Jerzy...” Czyli nie — Panie Dyrektorze. Obserwuję u dyrektora Bojki dużą zdolność nawiązywania kontaktów niemal przyjaznych. Jesteśmy w takiej sytuacji, że musimy zabiegać o sympatię. Nie możemy stawiać naszych warunków. I jeśli teraz przyjdzie do Polski Piasecki, jeśli zobaczy, że w WSK jest już nowy dyrektor, to — choć jest przecież przede wszystkim biznesmenem — nie wiem, czy będzie rozmawiał z takim samym zaufaniem. Kilka dni temu w Świdniku miał być wiceprezydent Agusty. Włosi jednak odwolali wizytę — czy w związku z sytuacją wokół dy-

bo zmieniają dyrektora. W konsekwencji rozmowy przzerwali na kilka miesięcy, bo... „poczekamy aż się ustabilizujecie”.

Mielśmy również w Tomaszowie pół roku temu referendum w sprawie zmiany dyrektora, któremu załoga zarzucała różne wady. Dyrektora zmieniono. Nowy trafił na lukę produkcyjną spowodowaną kryzysem w przemyśle motoryzacyjnym. Próbuje więc radzić sobie jak może. Wysła załogę na urlopy, jeździ po całym kraju w poszukiwaniu zamówień. Ale nie ma tych kontaktów, które miał dyrektor RACZKIEWICZ. Rozmawiali z nami Włosi w sprawie uruchomienia produkcji opryskiwaczy. Do tej produkcji przymierzał się właśnie Tomaszów. Po zdymisjonowaniu

Proszę jednak zwrócić uwagę, jak zmieniły się warunki. Kiedyś problem polegał na wykonaniu jak największej ilości sztuk. Zupełnie nas to zmieniło. Nie jesteśmy przygotowani do robienia kilku sztuk tego, potem kilku innego wyrobu. Odzwyczailiśmy się od terminowości.

W czasie informacyjnego spotkania Rady Pracowniczej byłem wręcz zalamany gotowością przedstawicieli załogi do dokonywania natychmiastowych, radykalnych, a przy tym zupełnie nie przemysłowych posunięć. Byłbym bardzo niezadowolony z siebie, gdybym nie dał wyrazu swoim wątpliwościom i nie próbował ich podkreślić.

J.M.

przeplata się tu z fikcją, fakty z fabulą, postacie autentyczne z postaciami będącymi tworem wyobraźni pisarza.

ILLAKOWICZOWNA KAZIMIERA — SCIEŻKA OBOK DROGI.

Kazimiera Illakowiczówna to jedna z najwybitniejszych polskich poetek. Przechyliła lat (1928 — 1935) pracowała jako sekretarka Józefa Piłsudskiego w Ministerstwie Spraw Wojskowych.

„Ścieżka obok drogi” jest literackim wspomnieniem o Józefie Piłsudskim z okresu pracy autorki w Ministerstwie Spraw Wojskowych. Znakomita poetka z wielkim pletyzmem ukazuje obraz Marszałka jako wielkiego człowieka, o ogromnym hartie ducha i silnej woli, a jednocześnie jako człowieka doświadczonego, pełnego dobroci, umiejącego przebaczać wrogom.

„Trybuna” pierwszą gazetą opozycyjną

Czy „Trybuna” ma szansę przetrwania po likwidacji RSW? Dlaczego, oprócz Urbana nie ma w niej odważnych dziennikarzy? Brakuje nam w gazecie informacji o działalności SdRP. Jakże są powody milczenia „Trybuny” w wielu ważnych kwestiach, np. brak oceny Zbigniewa Brzezńskiego jako ewentualnego kandydata na prezydenta, lewicowego stanowiska na temat stosunków z Niemcami? Dlaczego wycisza się zbrodnie hitlerowskie, a mówi tylko o zbrodniach KGB, budząc tym nienawiść do Związku Radzieckiego? Czy będzie w „Trybunie” więcej informacji o członkach rządu, szczególnie ich smekim pochodzeniu? Po co w gazecie tyko seksu i goizmy?

To tylko niektóre pytania skierowane do Marka Siwca, redaktora naczelnego „Trybuny”, na spotkanie, które odbyło się dwa tygodnie temu w Świdniku. Czytelnicy chcieli także więcej informacji od korespondentów terenowych, sugerując, że istnieje coś takiego, jak „warszawski punkt widzenia”, nie zawsze zgodny z realiami. Potrzebne są również opinie autorytetów naukowych na temat zagadnień gospodarczych kraju, wznowienie rybniki „Pytania do rządu” czy rozpoznanie na łamach gazety batalii o ludzi sztykanych w imię walki z nomenklaturą. Ścisłej powinny być związki „Trybuny” z czytelnikami.

Odpowiadając na pytania i sugestie zebranych, Marek Siwec wyłożył najpierw sposób funkcjonowania gazety. Właściwie wszyscy zatrudnieni w „Trybunie”, począwszy od korektorki, maszynistów do dziennikarzy otrzymali wypowiedzenia, mimo tego pracując jak zwykle, gazeta nadal ukazuje się. Zespół redakcyjny chce robić nową gazetę, opierając się na tym, czym dysponowała „Trybuna Ludu”. Weryfikacja ich wysiłków odbywa się na co dzień. Kilkaś tysięcy ludzi kupuje ją lub nie.

Nazwalimy się pierwszą gazetą opozycyjną. Czas pokazał, że było to najgłębsze posunięcie, bo gdy doszło do rozprawy z RSW, nas nikt nie mógł ruszyć. Nie likwiduje się przecież opozycji w demokratycznie rządzonym kraju.

Inna rzecz, że ciągle trwa nagonka na pismo. Cieszę się, że udało się nam przetrwać najgorsze. Nie zmarnowaliśmy niczego, co dostaliśmy do ręki, a co więcej — nas się po prostu boją.

O świdnickim rzemiośle rozmowa z dyr. Jerzym Denisem

(Dokończenie ze str. 1)

i zwykłym pójściem na przeczekanie trudnego okresu.

■ Panuje przekonanie, że mimo ruchu w interesie, upadkiem jednych, a powstaniem innych firm, rzemiośło nie zmieniło swego stanu posiadania?

J.D. — Oceniając zjawisko statystycznie można odnieść wrażenie, że wszystko jest w porządku. Niestety pod względem jakościowym sytuacja uległa zasadniczemu zmianie. Zamykane są zakłady produkcyjne, nikną wytwórcy, przybywa natomiast punktów sprzedaży. Robienie zestawień jest w tym przypadku myśleniem. Rzemieślnik nie utożsamia się i nie utożsamia z handlem obwoźnym. Niestety ustawa z roku ubiegłego zrównała podmioty gospodarcze, likwidując tym samym pojęcie rzemiosła.

■ W obecnej sytuacji narzekanie może świadczyć jedynie o słabości. Tylko najprężniejsi zostają na rynku.

J.D. — Okres jest bardzo trudny, coraz trudniej podjąć działalność, która zapewni osiągnięcie szybkich efektów ekonomicz-

„Trybuna” finansowana jest przez SdRP. Wkrótce powstanie specjalne wydawnictwo i co śmieszniejsze SdRP będzie musiała odkupić swoją gazetę od likwidatora.

Głęboko nie zgadzam się, że ktoś nas posadza o tchórzostwo. Uważam, że jesteśmy gazetą wczoraj, ale musimy trzymać realia. Urban nie zrozumiał tego co się stało w Polsce. Przesłanie felietonu tak, jak robił korencje prasowe. Zastanawiałem się, czy go zatrudnić, ale ja redaktor naczelny, muszę myśleć i o tym, by ludzie kupowali gazetę, a wiem, że sporo czytelników.

My nie potępimy całego rządu. Skutecznie jest metoda traktowania w to, co rzeczywiście złe. Jeżeli chwalimy dobre rozwiązania w polityce, krytyka staje się wiądną.

W dalszym ciągu swej wypowiedzi M. Siwec ustosunkował się do zarzutów dotyczących małego woluminu opinii czytelników na redakcyjne gazety. Powiedział między innymi:

— Oczywiście czytelnicy muszą mieć swoje miejsce, ale nie mogą pisać tej gazety. Listy wykorzystujemy, jeżeli mogą w czymś pomóc.

Nie wydają mi się też słuszne zarzuty dotyczące nadmiaru gazet. „Trybuna” nie może być naciągana i bardzo poważna. Gazeta dzienna jest dla zwykłych ludzi, poza tym mamy świetnego grafika. Zresztą czasem luzem i nonszalancko można więcej załatwić, niż szczerą powagą.

Nie zgadzam się także z zarzutem o zbyt małe reklamy. Jeżeli nasza partia zrobi coś, trafi na pierwsze strony wszystkich gazet, to i my tak zrobimy. W tym wypadku, poczynania zespołu różniły się od tego, co by dawniej.

SdRP jako nowa partia musi być do taktownie, na nowych prawach włączyć się do życia politycznego. Jeżeli 10 procent wyborców zagłosuje na lewicę, to możemy powiedzieć, że licznik zaczął bić na nowo.

W tej chwili „Trybuna” jest najbardziej wolną gazetą w kraju (przynajmniej nam to nawet koleżanki z „Gazety Wyborczej”) z pewną szybkością i autorską, dlatego nym czytelników. Zakotwiczyliśmy na dobre w naszym krajoobrazie prasowym.

(don)

Biblioteka ZDK poleca

ANTONI RENSKI — DOSSIER HITLERA.

„Dossier Hitlera” Antoniego Renskiego to zbeletryzowana biografia Hitlera oparta o dokumenty i bogatą literaturę. Autor odsłania mało znane fakty i skrywane wydarzenia z życia wodza Trzeciej Rzeszy. Główne wątki tej sensacyjnej powieści to: dzieciństwo, młodość, pęd do karierowiczostwa, miłości i nienawiść, chęć i niechęć do zdobywania bogactwa, drastyczne opisy stosunków panujących w najbliższym otoczeniu Hitlera, działanie aparatu propagandy, oraz machiny terroru, jakie sam stworzył.

SALMAN RUSHDIE — DZIECI POLNOCY.

Salman Rushdie — najwybitniejszy

pisarz brytyjski pochodzenia indyjskiego, urodził się w 1947 roku w Bombaju, ukończył Cambridge, mieszka w Londynie. W swoim dorobku literackim posiada wiele publikacji ale najbardziej gwałtowne ataki fundamentalistów muzułmańskich i wydanie wyroku śmierci na pisarza spowodowała książka „Szatańskie uroczyska” (1988 r.).

Powieść „Dzieci północy” zdobyła kilka nagród, uznane krytyki, została przetłumaczona na wiele języków, bywa porównywana z „Blażonym bebenkiem” Guntera Grassa.

Jest to rozległa panorama najnowszych dzieł Indii, a także saga rodzinna, opowiedziana przez bohatera Salima Sinai, jedno z „dzieci północy”, urodzonych o północy 15 sierpnia 1947, kiedy Indie uzyskały niepodległość. W utworze tym historia

nych. Nie oznacza to, że siedmy z założonymi rękami. Otworzyliśmy w Domu Rzemieślników punkt sprzedaży wyrobów różnych rzemieślników, oczywiście po cenie zbytu. Atrakcyjną, jaką przynajmniej mamy nadzieję, oferta zawiera wyroby z drewna, między innymi zestaw łoża, chenny za niewiele ponad 100 zł, a także biurko młodzieżowe za 150 zł, wyroby dzinsu, spodnie i spodnie, graniczące od 50 — 75 zł, oraz wyroby kaletnicze. Posiadamy własny transport gotowy do usług na rzecz mieszkańców. Wykonujemy prace murarskie, ślusarskie, posadzgarskie i laskarskie. Naszą największą prośbą jest otwarcie biura radztwa prawnego.

Już od pierwszego czerwca, poniedziałki i środy w godzinach od 15.00 do 17.00 w Domu Rzemiosła można uzyskać pomoc w sprawach cywilnych, stosunków pracy, spadkowych, sporządzenia umów cywilno-prawnych.

Pragniemy też w najbliższym czasie otworzyć kawiarnię, która służyłaby mieszkańcom stolicy i okolic, a nam przynosiłaby określone dochody.

rozm. (ak)



WSK, Andropow i Józef Kuśmierk

W marcu gościliśmy w WSK reportera „Gazety Wyborczej” JÓZEFA KUŚMIERKA. Przyjechał zapytać dlaczego WSK nie chciała wejść do polsko-włoskiej spółki produkującej traktorki.

Józef Kuśmierk jest znany z tego, że pisze ostro. Jeździ po kraju i opisuje gospodarstwo nonsensy. Bywa jednak — i to wcale nie rzadko — że się myli.

Niestety zdarzyło mu się raz jeszcze.

Kuśmierkowi marzy się produkcja potrzebnych polskiemu rolnictwu maszyn — zwłaszcza traktorów. Przyśnił mu się długi szereg traktorków przed bramą naszej fabryki. Sen był piękny i Kuśmierk nie oparł się pokusie opisanego go w gazecie. Tyle na temat tekstu, bo sprostowania zajęłyby więcej miejsc niż artykuł Kuśmierka.

Przy okazji opisywania swoich wizji Kuśmierk „nawrzucał” nam, że nie chcemy śnić razem z nim. Otóż rzeczywiście nie chcemy, bo przebudzenie po kolorowych nawet snach bywa przykre. Doświadczają tego już pracownicy „Agrometu”, którzy w spółce się znaleźli.

KAZIMIERZ BACHANEK

Powyborcze refleksje

Zyta Gilowska

Pierwsze w powojennej Polsce prawdziwie demokratyczne wybory charakteryzują się nadszperowaniem niską frekwencją. W przedwyborczych szacunkach pomyślono się aż o ok. 30%! Jednocześnie, wybory te były kolejnym zwycięstwem struktur związanych z „Solidarnością”. Obie te kwestie są dość ściśle związane ze sobą. Wstępne analizy powyborcze jednoznacznie potwierdzają tezę, iż Komitety Obywatelskie mają najbardziej zdyscyplinowany elektorat. Okazuje się mianowicie, że im niższa była frekwencja wyborcza tym wyższy procent głosujących poparł kandydatów Komitetów Obywatelskich. Równocześnie, poparcie to było na ogół wyższe w gminach podzielonych na niewielkie okręgi wyborcze.

Powyższe fakty pozwalają na wysnucie kilku wniosków. Po pierwsze, zwolennicy Komitetów najwyraźniej charakteryzują się większą odpornością na populistyczną demagogię, manipulację informacyjną tudzież ogólne zachwianie wiary w sens „tego wszystkiego” — mają zatem większą dawkę nadziei i skłonności do działania. Po drugie, siła Komitetów Obywatelskich jest — w znacznej mierze — dość prostą funkcją słabości jego rywali na ogólnej scenie politycznej. Wybory te są porażką partii politycznych, zarówno parlamentarnych (może z wyjątkiem PSL) jak i pozaparlamentarnych. Po trzecie, wybory te dobitnie potwierdziły ogromną niechęć społeczeństwa polskiego do wszelkiej „partyjności”. Uraza taka jest oczywiście zrozumiała lecz należy się wystrzegać jej pielęgnowania i podtrzymywania, ponieważ może stać się podstawową barierą rozwoju procesów demokratycznych w naszym kraju.

Obecnie ruch Komitetów Obywatelskich jest czołowym, najbardziej skutecznym animatorem polskiej sceny politycznej. Ruch, który konsekwentnie deklaruje apolityczność i jest pozbawiony nie tylko ideologii lecz także podstaw prawnych. Czy możliwe jest utrzymanie się takiej sytuacji aż do naj-

bliższych wyborów parlamentarnych? Odpowiedź na to pytanie niewątpliwie interesuje czołowych strategów ruchu. Można też postawić inne, również niepokojące pytanie: „jak przebiegałyby niedzielne wybory samorządowe (a więc — jak mogą przebiegać przyszłoroczne wybory parlamentarne) gdyby nie było sieci Komitetów Obywatelskich? To pytanie ściśle wiąże się z próbami wyjaśniania niskiej frekwencji wyborczej. Były to przecież wybory „do pracy a nie do władzy”. Dlaczego tak wielu ludzi, również w naszym mieście, nie zechciało wykonać błahego w sumie wysiłku wypełnienia karty wyborczej i wrzucenia jej do urny? Czy wspólna idea społeczeństwa obywatelskiego jest dla nas zbyt utopijna? Czy naprawdę nie chcemy brać nawet małej części wspólnych spraw w nasze ręce? Czy naprawdę nie chcemy mieć wpływu na zjawiska zachodzące w naszym bezpośrednim otoczeniu? Jeśli pragniemy być rządzić a nie rządzici się sami, to nie dziwnym się, że wielu kandydatów na „Wodzów” odbiera to jako wołanie o dyktaturę!

Zachodni obserwatorzy zarejestrowali kolejne, dziwne dla nich, spostrzeżenie: Polacy są bierni i pragną być apolityczni. Przecież to jest element osobowości niedojrzałej! Czy tak ma wyglądać obraz statystycznego Polaka? Jakże świadectwo wystawiamy sobie jako społeczeństwo, jeśli tak masowo uchylamy się od wykonania podstawowej obywatelskiej powinności? Chcemy zapanować nad naszą niewiarą, nieufnością i zniecierpliwieniem? Kому? Sobie samym? Bo sprawy samorządu lokalnego dotyczą przecież głównie nas, naszych codziennych spraw.

Okolo 60% wyborców w Świdniku uchyliło się od wykonania tego podstawowego, obywatelskiego obowiązku. Jak Płat „umyli ręce”. Do kogo będą mieli pretensje jeśli nie zadowolili ich przyszły bieg zdarzeń w naszym mieście?

Proponuję, żeby przynajmniej zastanowili się nad przedstawionymi powyżej pytaniami.

Po co im „Kania”

W czasie zebrania konstruktorów w ZBR, z którego relację opublikowaliśmy w „Grocie” nr 14 (169) padło stwierdzenie „siedzą u nas specjaliści z firmy Kamow i ordynarnie żyzną za darmo „Kanię”.

„Kania” wyposażona jest w silniki Allisona. Krótka notatka w „Skrzydlatej Polsce” (nr 2008 z 20 maja 1990) wyjaśnia skąd to zainteresowanie:

(...) Według informacji podanych na Heli-Expo '90 zakłady Allison mają dostarczyć do Kamowa 60 silników rocznie przez 10 lat. Modernizacji mają podlegać już latające Ka-26 (80), Ka 126 (ok. 12) oraz nowo produkowane Ka-126. Zakłady Kamowa ubiegają się o certyfikat amerykańskiej FAA dla Ka-226 niezbędny dla eksportu.

Dwie uchwały

UCHWAŁA KOMISJI ZAKŁADOWEJ NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” WSK „PZL-SWIDNIK”

Realizując Uchwałę Nr 5 Zakładowego Zebrania Delegatów NSZZ „Solidarność” dot. pomocy Komitetowi Obywatelskiemu NSZZ „Solidarność” w kampanii wyborczej do Samorządu Terytorialnego Komisja Zakładowa przeznacza kwotę 300 tys. zł na częściowe pokrycie kosztów kampanii wyborczej.

UCHWAŁA KOMISJI ZAKŁADOWEJ NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” WSK „PZL-SWIDNIK”

dot. zaopiniowania projektu listy przydziału pokoi w hotelach zakładowych na 1990/91 r.

Po zapoznaniu się z projektem listy przydziału pokoi, jak również po wysłuchaniu uwag przedstawicieli Związku w Komisji Mieszkaniowej, Komisja Zakładowa wnosi o powtórne przeanalizowanie projektu listy z uwzględnieniem większej ilości miejsc dla wydziałów o dużym zapotrzebowaniu na mieszkania zastępcze.

NA FESTYNIE...



Fot. J. Mazur

Co roku kurs?

Pracownicy zakładu narzekają na przesłady ich kursy BHP. (Pisaliśmy o tym w Grocie 13/90). Dział Kadr i Szkolenia WSK wyjaśnił nam zasady szkolenia, które odbywają się na mocy przepisów wydanych w latach 1984 i 1986 i są dla pracowników, zgodnie z tymi przepisami obligatoryjne.

15 kwietnia zakład wystąpił do Ministra Pracy o zmianę przepisów a dokładniej o zmniejszenie częstotliwości szkoleń. I tak dla pracowników umysłowych proponuje się kurs co 6 lat (obecnie co 5) a dla pracowników na stanowiskach robotniczych co 3 lata (obecnie co rok). Jesi szansa, że będzie lepiej.

Bunkier za 10 min

Dla potrzeb pracowników kontroli wydzielono część powierzchni w hali narzędziowni, ponieważ uznano za konieczne utworzenia dla wydziału NKJ zamkniętego i zadaszzonego pomieszczenia. W 1989 r. oddano obiekt, którego łączny koszt wykonania wyniósł wg cen z 1989 roku 8414000 złotych, a po przeliczeniu na ceny z 1990 roku 9848000 złotych. W pracach nad tą betonową budowlą, brali udział pracownicy z wydziałów 160 i TE.

Czas zastanowić się czy rzeczywiście jest sens budowania wewnątrz hal aż takich obiektów. Nasuwa się pytanie, czy nie wystarczyłaby lekka, estetyczna i rozbierna konstrukcja. Betonowe bunkry to przeżytek.

W ramach systemu prywatnej przedsiębiorczości podmioty gospodarcze dzielą się na dwie grupy: takie, na które bezpośrednio składają się osoby fizyczne — zaliczyć do tej grupy należy przedsiębiorstwo jednoosobowe oraz spółkę jawną (określającą też mianem spółki osobowej) oraz takie, w których interesy osób fizycznych są reprezentowane przez wydzielone przedsiębiorstwo posiadające własną osobowość prawną — wymienić tu należy przede wszystkim spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością i spółkę akcyjną.

Przedsiębiorstwo jednoosobowe to przedsiębiorstwo małe, działające w jednej wąskiej branży. Kierownikiem (dyrektorem) jest właściciel, na bieżąco zarządza on przedsiębiorstwem, sam zajmuje się wyszukiwaniem transakcji na zbył, sam szuka surowców, prowadzi politykę kadrową. Właściciel odpowiada przy tym za zobowiązania firmy całym swoim majątkiem. Dochody firmy traktowane są bowiem jako część dochodów osobistych właścicieli. Motywem przyjęcia tego rodzaju formuły przedsiębiorstwa jest jednak na ogół to, że wszystkie wydatki osobiste właściciela na je-

wspólników wobec osób trzecich. Każdy wspólnik odpowiada za zobowiązania spółki wobec wierzycieli majątkiem zaangażowanym w spółce oraz majątkiem osobistym. Ze względu na to, iż założenie spółki osobowej nie jest atrakcyjne ze względu na finansowych oraz ze względu na brak osobowości prawnej i niejednoznaczny system odpowiedzialności tej spółki, nie jest ona popularną formą przedsiębiorstwa.

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością (zaliczana razem ze spółką akcyjną do tzw. spółek kapitałowych — powstaje bowiem w wyniku zgromadzenia kapitału zakładowego na zasadzie udziałów) stanowi formę prawną przewidzianą głównie dla małych i średnich przedsiębiorstw, których właściciele chcą ograniczyć swoją odpowiedzialność jedynie do wysokości wkładu kapitałowego, stanowiącego majątek przedsiębiorstwa. Czasem też formę wybierają też duże przedsiębiorstwa, gdyż jest ona mniej obciążona formalnościami niż spółka akcyjna. Chcą one za pomocą tej formy obejść surowe przepisy rachunkowości obowiązujące spółki akcyjne, a przede wszystkim obowiązek kontroli i

dsiębiorstwu do dyspozycji nie swe osoby, lecz tylko środki pieniężne i z reguły nie są traktowani jako przedsiębiorcy. W tej formie prawnej przedsiębiorstwa dokonany jest wyraźnie rozdział na właścicieli (akcjonariuszy) i kierownictwo (zarząd). Właściwym przedsiębiorcą są tu członkowie zarządu, a nie właściciele przedsiębiorstwa. Podstawowe definicje kierownicze podejmujemy bowiem zarząd i on ponosi pełną odpowiedzialność za gospodarczy rozwój spółki i za powierzony kapitał. Do założenia spółki akcyjnej niezbędne jest współdziałanie co najmniej trzech osób, tzw. założycieli spółki, którzy podpisali powinny statut sporządzony w formie aktu notarialnego (wyjątkiem od tej zasady jest sytuacja gdy założycielem jest skarbnik państwa, państwowa jednostka organizacyjna lub związek samorządu terytorialnego). Spółka akcyjna podlega zarejestrowaniu w sądowym rejestrze handlowym. Podstawowy sposób zebrań kapitału zakładowego polega na publicznej subskrypcji akcji. Akcja, czyli udział w spółce akcyjnej ma charakter papieru wartościowego dającego prawo do otrzymania dywidendy, z czym łączy się możliwość fatwego jej zbycia. Zbycie

Po co amerykańskim robotnikom związki zawodowe?

Po kilkuletnim pobycie w USA powrócił na urlop do kraju długoletni pracownik W-360 p. Tadeusz Kogut. Poprosiliśmy go o opinie w kilku, jak nam się wydaje interesujących, sprawach.

● Jakże były pierwsze wrażenia po powrocie?

— Brudny autobus na lotnisku, zaśmiecona sala odpraw. Po zachodnim porządku wrażenie jest szokujące. Na europejskim poziomie są natomiast odprawy paszportowo-celne. W porównaniu z tym czego podróży doświadczał przed kilku laty postęp jest ogromny.

● Co Amerykanie wiedzą o dzisiejszej Polsce?

— Wiedzą to, co pokazuje telewizja. Obraz jest gorszy niż w rzeczywistości. Dominuje obraz, towarów z wysokimi cenami, kolejek, kłótni w sklepach.

● Jak przyjęło wystąpienie Lecha Wałęsy w Kongresie?

— Znakomicie. Zainteresowanie wizytą było ogromne, chociaż Amerykanie nie wszystko rozumieją. Nie czują, na przykład, amerykańskiej odpowiedzialności za Jaltę, nie rozumieją po co skakał przez płot Lech Wałęsa. Różnica doświadczeń jest zbyt wielka.

● Czy Amerykanie interesują się Polską?

— To zależy od kogo. Chętnie wspierają akcje charytatywne, ale pieniędzy w Polsce inwestować nie chcą. Boją się, że je stracą.

● Czy amerykańscy robotnicy należą do związków zawodowych?

— W dużych kompaniach tak. Związki są w nich silne i mają spore wpływy. W małych zakładach (do 20 pracowników) przeważnie związków w ogóle nie ma. Właściciele bronią się przed powstaniem związku w ich zakładzie. Prawnych trudności nie ma, ale...

● Związki są zorganizowane...

— Oczywiście branżowo. W poszczególnych branżach wyłaniają się związki wobec przedstawicieli, którzy występują w imieniu pracowników, także wtedy, gdy rzecz dotyczy płac robotników. Zwykle podstawą wyśuwanych roszczeń jest ocena stanu finansowego firmy i wzrost kosztów utrzymania. Jeżeli zgadnia przedstawione przez pracowników nie zyskują akceptacji pracodawcy, i nie udaje się osiągnąć kompromisu w drodze negocjacji centrala ogłasza strajk. Spór o zasadność strajku rozstrzygany jest przez sąd stanowy.

● Co się dzieje, gdy pracodawca próbuje złamać strajk używając przekupionych pracowników, na cotym świecie nazywanych tamistrajkami?

— Po ogłoszeniu strajku związek wystawia pikety i nie dopuszcza nikogo do pracy.

● Kto płaci pracownikom za czas strajku?

— To zależy od wyroku sądu. Jeżeli wyrok sądowy jest korzystny dla strajkujących, płaci pracodawca.

dawca. Jeżeli — zdaniem sądu — strajk jest nieuzasadniony, pracownicy otrzymują pieniądze ze związku (jeżeli w kasie są pieniądze).

● A jeżeli pracodawca nie chce zapłacić?

— Nie opłaci się. W takim wypadku fabryka jest zamykana, a jej właścicielewizakazuje się prowadzenia jakiegokolwiek działania na terenie danego stanu.

● Czy związki zawodowe mogą działać w zakładach, w których nie istnieją zarejestrowane organizacje związkowe?

— Tak. W czasie ustawowej przerwy w pracy pracodawca jest zobowiązany do wpuszczenia na teren zakładu przedstawicieli związków na spotkanie z pracownikami. Jeżeli więcej niż połowa zatrudnionych uzna, że place są za niskie lub warunki pracy nieodpowiednie, to wówczas związek zawodowy może rozpocząć z pracodawcą negocjacje tak, jak gdyby pracownicy byli zrzeszeni w związku.

● Jak w USA określa się wynagrodzenie za pracę?

— Każde stanowisko pracy jest wycenione. Nowy pracownik otrzymuje najniższą stawkę dla danego stanowiska uzgodnioną między związkiem i pracodawcą. Przez okres próbný pracownik jest oceniany przez pracodawcę i przedstawiciela związku. Jeżeli jakość jego pracy jest uznana za wystarczającą, to po okresie próbnym otrzymuje pełną stawkę uzgodnioną dla danego stanowiska. Pracodawca może tę stawkę podnieść, ale nie może zmniejszyć poniżej poziomu uzgodnionego ze związkiem. Porozumienia płacowe są zawierane na określony czas np. dwa lata. Po upływie określonego czasu ustala się nowe stawki.

● Przed kilkoma laty miał miejsce bójad najgroźniejszy u nas strajk kontrolerów lotniczych. Jak był jego finał?

— Strajk trwał 7 miesięcy. Zaangażowany w tę sprawę był wówczas prezydent USA. Finał był jednak korzystny dla pracowników: kontrolerzy powrócili do pracy (wcześniej wszyscy strajkujący otrzymali wynagrodzenia) i otrzymali odszkodowania. Sądy w USA są naprawdę niezależne.

Tyle wrażeń z USA. Mam jedną zasadniczą refleksję: szkoda, że w Polsce nie mamy prywatnego przemysłu. Reguły gry obowiązujące w gospodarce rynkowej są jasne także w stosunkach pracodawca — pracownika. U nas związek jest ciągle rozpołowiony — trochę odpowiada za pracownika, trochę za zakład.

Rozmawiał: K. Bachanek

ORGANIZACYJNE FORMY PRZEDSIĘBIORSTW PRYWATNYCH

go działalność są liczone jako koszty. Pamiętać należy, że to forma organizacyjna przedsiębiorstwa nie może skupić większego kapitału.

Spółka jawna jest najprostszą ze spółek uregulowanych w kodeksie handlowym. Jest stosowana do prowadzenia przedsiębiorstwa zarobkowego (tzn. nastawionego na osiągnięcie zysków) w większym rozmiarze, niż w poprzednio przedstawionej formie. W literaturze określa się ją formą spółki jawnej oparta jest nie tyle na kapitale zakładowym, co raczej na pracy osobistej, obrotności i dobrej reputacji samych wspólników, ponoszących pełną i solidarną odpowiedzialność za zobowiązania spółki. Wkład do spółki może polegać na wniesieniu własności lub innych praw, na dozwoleniu używania rzeczy lub praw czy wreszcie na wykonywaniu pracy. Zawierając umowę spółki wspólnicy ustalają proporcje, w jakich będą wносиć wkłady. Często odpowiednio do tej proporcji ustala się udział wspólników w zyskach i stratach spółki.

Polski kodeks handlowy przyjmuje zasadę równego udziału w zyskach wszystkich wspólników, niezależnie od rodzaju i wartości wkładu. Podobną zasadę przyjmuje kodeks jeśli chodzi o udział w stratach spółki, z pewnym jednak zastrzeżeniem. Mianowicie, wprowadza zasadę, iż ci wspólnicy, którzy wnieśli tytułem wkładu tylko swoją pracę, w razie wątpliwości nie uczestniczą w ogóle w stratach. Spółka jawna dla swego powstania wymaga zawarcia umowy w rejestrze handlowym. Posiada zdolność prawną, tzn. może nabywać prawa, zaciągać zobowiązania. Nie posiada jednak osobowości prawnej. Wiąże się z tym odpowiedzialność

publikowania zamknięcia rocznego oraz rachunku strat i zysków.

Ograniczenie odpowiedzialności jedynie do wysokości wkładu udziałowców powoduje, że nie obejmuje ona już ich osobistego majątku.

Powstanie spółki z ograniczoną odpowiedzialnością wymaga zawarcia umowy w formie notarialnej, wniesienia całego kapitału zakładowego, ustanowienia władz spółki oraz dokonania wpisu spółki do rejestru handlowego. Kapitał zakładowy spółki stanowią udziały wnieszone przez wspólników. Udział do spółki można wnieść w formie pieniężnej lub niepieniężnej (czyli rzeczowej, tj. w formie tzw. aportów. Przedmiotem aportu mogą być środki trwałe, nieruchomości, ruchomości oraz prawa majątkowe (np. autorskie, patenty, licencje). Przepisy kodeksu handlowego wprowadzają generalną zasadę, iż udziały są zbywalne. Jednakże w praktyce umowy, też swobodę obrotu udziałami ograniczają, uzależniając na ogół zbycie udziału od uzyskania zgody zarządu spółki (czy też pozostałych udziałowców). Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością posiada normatywnie określany system organów wewnętrznych. Władzami spółki są: zarząd oraz zgromadzenie wspólników. Przepisy kodeksu handlowego przewidują też możliwość powołania rady nadzorczej i komisji rewizyjnej jako organów zajmujących się nadzorem nad działalnością spółki.

Podkreślić należy, iż powyższe uwagi odnoszą się nie tylko do spółek prywatnych ale również i do spółek jednostek gospodarki społecznej.

Spółka akcyjna jest najpełniej rozwiniętą formą spółki kapitałowej. Jej właściciele stawiają prze-

żądzenia na okaziciela (przeważających na rynku akcji nie podlega żadnym ograniczeniom).

Forma prawna jaką stanowi spółka akcyjna, jest z natury swej pożyteczna jako ułatwienie przedsiębiorstwu zdobywania na otwartym rynku kapitałowym potrzebnych środków pieniężnych. Spółka akcyjna może łączyć w sobie dowolnie wielki krąg kapitałowy (poprzez kolejne fazy subskrypcji akcji). Jako przedsiębiorstwo prawnie samodzielne odpowiada swym majątkiem nieograniczenie, ale odpowiedzialność poszczególnych akcjonariuszy jest ograniczona do wysokości ich udziału kapitałowego. Taka forma prawna stwarza warunki dla praktycznie dowolnej wielkości przedsiębiorstwa i dla nieograniczonego czasu jego trwania. Tego właśnie wymagają w wielu dziedzinach nowoczesne warunki produkcyjno-techniczne. Władzami spółki akcyjnej są: zarząd, rada nadzorcza i walne zgromadzenie. Obowiązujące przepisy prawne przewidują możliwość przekształcenia spółki akcyjnej w spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością i odwrotnie. Zainteresowanie tworzeniem spółek w polskim społeczeństwie jest duże.

Z przekształceniem przedsiębiorstw państwowych w spółki akcyjne, z udziałem podmiotów instytucjonalnych jak i osób fizycznych, w tym przede wszystkim pracowników tych przedsiębiorstw (tzw. akcjonariat pracowniczy) wiąże się bowiem możliwość dokonania istotnego przełomu w dziedzinie przedsiębiorstwa reorganizujących stosunki własności w sektorze państwowym oraz dynamizowania struktury gospodarczej i zwiększenia produktywności kapitału.

K.Z.

Dyskretny urok średniej

W czasach, gdy jeszcze wierzyliśmy w socjalistyczne rozdzielnictwo dóbr, szczególną karierę zrobiło przymierzanie się do średniej. Liczyliśmy swoje zarobki w porównaniu ze średnią, podwyżkę płac żądaliśmy, bo zarabialiśmy mniej niż średnia. W radykalnych wersjach zwolennicy myślenia według średniej proponowali, aby dochody ludzi ograniczyć do 30 proc. powyżej lub poniżej średniej. Ważne było, żebym ja nie miał gorzej niż średnio, ale także, aby nikt nie miał wyraźnie lepiej niż średnio. Mówiliśmy „wszyscy mamy takie same żółdki, które musimy tak samo i za takie same pieniądze napieścić”.

Owa ideologia średniości, w

życie wcielić się nie dała. Żyli w Polsce równi i „równiejsi”. Byli też tacy, którzy lepiej niż inni pracowali, byli zdolniejsi, umieli lepiej zarobić. Komuniści walczyli z tymi, którzy ośmielili się mieć więcej bez zezwolenia władzy (i ten program miał pewne poparcie społeczne), ale nie mieli przeciw „równiejszym” (bo sami tą grupę tworzyli).

Średnia jest matematycznym wyrazem przeciętności. Tam gdzie trzeba kogoś zabezpieczyć przed biedą i tam gdzie praca jest trudno przelazalna na złotówki (nie da się wyliczyć jakiej wartości „produkcję” wytworzył nauczyciel podczas lekcji) pojęcie średniej jako punktu odniesienia jest uzasadnione. Trzeba

natomiast przestać płacić według średniej tam, gdzie powstają konkretne dobra.

Niech producent lodówek, statków, masła, przewoźnik kolejowy i drogowy płaci pracownikowi tyle, ile może, bez rujnowania swojej firmy. Jak zarobki konkretnych ludzi mają się do średniej jest sprawą zainteresowanych — pracownika i zakładu.

Mamy także same żółdki, ale różne rece, talenty, umiejętności. Możemy o tym nie pamiętać i wszystko uśrednić. Możemy w chińskich mundurkach chodzić do publicznych jadłodajni, jeśli średnia zupę i popiąć średnim kefirem. I wszyscy będziemy — średnio — nieszczęśliwi.

DZIELĄ GARAŻE!

W Spółdzielni Mieszkaniowej została wywieszona wstępna lista przydziałów lokalizacji pod budowę 295 garaży. Po uwzględnieniu odwołań i dokonaniu wpłaty 4 mln zł za wykonanie projektu i wykonanie drogi dojazdowej zostanie sporządzona i podana do publicznej wiadomości ostateczna lista przydziałów lokalizacji. Jedynymi kryteriami przydziału terenu pod budowę garaży są:

- data złożenia podania
- posiadanie samochodu
- złożenie oświadczenia o treści: „Uprowadzony/a o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań wynikających z art. 247 K.K. niniejszym oświadczam, że nie jestem właścicielem domu mieszkalnego lub lokalu stanowiącego odrębną nieruchomość, albo właścicielem lub użytkownikiem wieczystej działki

przeznaczonej pod budowę do mu jednorodzinnego lub małego domu lub garażu murewanego i nie nabyłem/łam własnościowego prawa do lokalu spółdzielczego na terenie kraju;

Z uwagi na to, że podania były składane przez członków Sp-n od 1972 roku w różnych miejscach część z nich zaginęła. Podstawą weryfikacji listy przydziałów lokalizacji pod garaże prze nową Spółdzielnią Komisję Mieszkaniową jest tylko rejestr podań. Osoby, które złożyły podanie o przydział lokalizacji pod budowę garażu w latach 1972-76 a nie są umieszczone na liście mogą składać odwołania jeśli posiadają dokumenty potwierdzające złożenie podania. Wstępna lista przydziałów lokalizacji pod budowę garaży zawiera nazwiska z rejestru złożonych podań do nr 457.

„Grot” — dwutygodnik NSZZ „Solidarność” WSK „PZL-Swidnik”
Adres: 21-045 Świdnik, ul. Przdowników Pracy 1
Tel. 135-31, 120-61, wew. 6656
Red. Naczelny KAZIMIERZ BACHANEK

Wódka i my

MOJA CHATA Z KRAJA...

O tym, że pijaństwo jest w naszym kraju prawdziwą plagą, przekonamy nie trzeba nawet pijać. Wiemy o tym wszyscy, i wszyscy — zarówno jako społeczeństwo, jak i w swoim życiu prywatnym — okazujemy pijakom zdumiewająco wiele tolerancji. Ta niepojęta wyrozumiałość dla głupawych popisów byle pijacka, znika jednak natychmiast, gdy tylko na jego określenie zastosujemy miano alkoholika. Wtedy miejsce swobodnego podziwu i zazdrości dla „fantazji” pijanego, zajmują w nas na ogół pogarda, litość, poczucie zdecydowanej wyższości. W ten sposób oddzielamy jak gdyby intuicyjnie świat „swoi”, świat ludzi zdrowych, od świata ludzi chorych. Właśnie tak. Nie zdając sobie nawet najczęściej sprawy z tego, że alkoholizm jest chorobą, traktujemy go dokładnie tak samo jak każdą inną groźną, w dodatku zakaźną, chorobę. I na tym się właściwie kończy nasze zainteresowanie problemem. Bo od leczenia się przecież lekarze... Moja chata z kraju...

Nie stać nas na zrozumienie dla tej choroby. Więcej — tak naprawdę to nie stać nas nawet na zrozumienie samego faktu, że alkoholizm jest chorobą. Sprawę „picia”, lub „nie picia” uważamy na ogół wyłącznie za pochodną tak zwanej silnej woli. Gdy tymczasem z chorobą alkoholową, tak samo zresztą jak i z pozostałymi uzależnieniami, rzecz ma się jednak inaczej. Na szczęście nie wszyscy pijący stają się alkoholikami, ale i tych ostatnich przecież nie brakuje. Podobnie jak chorą na inne, „normalne” choroby, należy im się od nas, od społeczeństwa, możliwość leczenia. I to leczenia prawdziwego, którego nie zastąpi alkoholikom stawetne plakaty w rodzaju: „Z pijanym nie tańcz”, porozwieszane chyba z braku lepszej dekoracji w sklepach z wódką. Ich skuteczność mo-

żna porównać jedynie ze skutecznością ostrzeżeń umieszczanych przez ministra zdrowia na opakowaniach papierosów. Gdy tymczasem problem jest poważny. A jak jest rozwiązywany? Żeby daleko nie szukać, sięgniemy do przykładu z naszego rodzimego, świdnickiego podwórka.

Poradnia Odwykowa w potężeniu z Poradni Zdrowia Psychicznego funkcjonują w naszym mieście już od wielu lat. Do 1987 roku obydwie gnieździły się w jednej, źle wyposażonej w sprzęt, kłitce, zwanej gabinetem lekarskim, w przychodni kogoś kina. Wrażenie ciasnoty potęgowała jeszcze konieczność przechowywania w tym jednym pomieszczeniu całej dokumentacji dla obydwu poradni; w gabinecie dokonywano także rejestracji pacjentów. Zatrudniony w poradni od 1974 roku lekarz psychiatra STANISŁAW BEDNARSKI przez wiele lat swej pełnej poświęcenia pracy zdany był sam na siebie. Oprócz swych normalnych obowiązków wykonywał on również wszelkie prace tzw. biurowe, rejestrował pacjentów itd. Mimo kontroli przeprowadzanych co pewien czas przez tzw. „nadzór specjalistyczny” i mimo pozostawianych każdorazowo przez te kontrole słusznych uwag, wniosków, a nawet zaleceń do realizacji, aż do odejścia doktora Bednarskiego na emeryturę w 1983 roku, sytuacja nie zmieniła się. Na cóż — polepszenie warunków lokalowych, kadrowych, czy wyposażenia poradni w sprzęt specjalistyczny, przekraczało moc tychże „zaleceń”.

Dopiero w połowie lat osiemdziesiątych nastąpiła pewna poprawa. Zadbano o obsadę lekarską, przyjęto do pracy psychologa. Nadal wprawdzie nie zatrudniono pielęgniarki, czy choćby tylko rejestratorki, ale — generalnie — „uczyniono krok we właściwym kierunku”.

W 1987 roku nastąpiło kolejne „epokowe” wydarzenie. Poradnię eksmitowano z przychodni (w celu poprawy warunków pracy poradni dla chorych dzieci) do starego szpitala. Otrzymała tam ona — przejściowo, ale kto by się tam przejmował takimi „drobiazgami” — aż kilka pomieszczeń. Nie na długo jednak. Z uwagi na remont szpitala wyłączono z użytkowania przez parę dni już trzy gabinety; czwartym „zarekwirowała” niedawno NSZZ „Solidarność” Służby Zdrowia. Wszystko wróciło do normy. No... prawie. Bo do pełni szczęścia brakowało poradni odwykowej jeszcze tylko, tak jak dawniej, śpiądzetwa „Zagłoby”, żeby pacjenci mogli wpaść tam sobie po drodze na „wstępną kurację”. Ale jest nadzieja, że po zakończeniu (kiedys w końcu musi to nastąpić) remontu starego szpitala, poradnia otrzyma znowu jakąś kłitkę w przychodni kogoś kina. Cóż, takie jest życie...

A jak wygląda „obsada personalna” poradni? Stan zatrudnienia zawsze był niezadawalający. Wciąż brakuje pielęgniarki środowiskowej, psychologa oraz drugiego lekarza, który choćby w ramach połówki etatu mógłby odciążać pracującego od lat w tych uciążliwych warunkach lekarza psychiatrę JERZEGO ZABORKA. Obecny (od sierpnia 1989 roku) kierownik Poradni Odwykowej — EUGENIUSZ GEMBAŁ, od chwili objęcia swego stanowiska czynił wiele starań, aby postawić ją wreszcie „na nogi”. Obecne braki zawężył bowiem zakres działalności poradni, zmniejszając też możliwości udzielania pomocy pacjentom. Wielokrotnie rozmowy kierownika poradni z dyrektorem ZOZ-u, przedstawianie programu działania, batalia o odrębny gabinet zabiegowo-detoksykacyjny, który pozwoliłby kontynuować leczenie pacjentów opuszczających oddziały szpitalne, targi o pomie-

szczenie dla klubu abstynentów, wszystko to pozostało bez skutku. Chyba, żeby za ten „skutek” uznać wyowiedzenie pracownikom poradni dotychczasowych warunków płacy, a co za tym idzie, pozabawienie ich 30% dodatku z tytułu pracy z osobami psychicznie chorymi.

Naprawdę nie wiem w jaki sposób połączyć mam tę decyzję Zastępcy Dyrektora ZOZ-u do spraw Lecznictwa — KRZYSZTOFA ORZECZOWSKIEGO, z jego słowami. Przecież gdy rozmawiałam z nim, najwyżej na tydzień przed tym „uderzeniem po kieszeni” pracowników poradni, on sam mówił mi z uznaniem, że tej niewdzięcznej pracy podejmują się tylko pasjonaci.

„Praca w obu poradniach jest uciążliwa ze względu na swą specyfikę, przynosi nieproporcjonalnie małe efekty w stosunku do wysiłku, nie jest dobrze opłacana. Toteż i nie jest wcale łatwo znaleźć do niej pracowników” — mówił, tłumacząc mi przyczyny niepełnej obsady personalnej w poradni. Ja wiem, wszyscy to dzisiaj już zresztą wiemy i odczuwamy na własnej skórze, że Służba Zdrowia była przez całe dziesięciolecie niedoinwestowana. Tylko czy rzeczywiście rezerwy finansowych szukać trzeba właśnie tam, w 30%-owym dodatku pracownikom Poradni Odwykowej? A jeśli już nawet świadnicą Służbę Zdrowia uratować można dzięki takiej kwocie, to może warto byłoby jej poszukać w jakiejś premii, czy dodatku odpowiednio wysoko postawionego urzędnika, lub nawet... dyrektora?

W ogóle z rozmowy z dyrektorem Orzechowskim odniosłam wrażenie, że nie jest on przekonany co do sensowności działań miejscowej poradni. Gdy brakuje pieniędzy na wszystko, może rzeczywiście bardziej celowe jest wysypanie tych kilku groszy na potrzeby niepełno-

sprawnych dzieci, niż na leczenie alkoholików? Chociaż — z drugiej strony — niedoinwestowanie poradni odwykowej, która bezpośrednio uderzy w alkoholików, pośrednio odbije się również na ich rodzinach, a w tym — na dzieciach. I trudno tu jednoznacznie rozstrzygnąć, którym dzieciom pomoc ta potrzebna jest bardziej. Typowy przykład tzw. „krótkiej koldry”, który wykorzystywać można w każdej stronie, zależnie od tego, co chce się akurat udowodnić. Zaś z kolei rozumowanie, że alkoholicy ze Świdnika mogą się przecież leczyć w Lublinie (a nawet wolać, że względu na większą dyskrecję), też nie jest chyba do końca słuszne. Bo przecież Poradnia Odwykowa w Świdniku oprócz miasta obejmuje swym zasięgiem również daleki niemyły teren. A co do tej dyskrekcji, to może lepiej pozostawić rozstrzygnięcie tego „problemu” samym zainteresowanym i ich rodzinom? Niech wybierają nogami, dopóki jeszcze w ogóle mają możliwość wyboru. Jak pisałam we wstępie, zbyt często spychamy cały problem alkoholizmu na lekarzy. Gorzej będzie, jeśli problem ten zaczną z siebie spychać sami lekarze, a już w szczególności ci, których gestii te sprawy pozostawiły.

W związku z opisaną sprawą nasuwać się może wiele pytań, zarówno konkretnych, jak i tych „natury ogólnej”. Być może istnienie i warunki działania Poradni Odwykowej są dziś dla społeczności miasta problemem marginalnym; w końcu obecnie — po wolnych wręcz wyborach samorządowych — społeczność ta rozwiązać będzie musiała znacznie poważniejsze problemy. Jestem jednak przekonana, że ktoś wreszcie będzie musiał te pytania postawić. Mało tego — będzie jeszcze musiał na nie odpowiedzieć.

Anna Waszczuk-Listowska

NIE JEST TO BYNAPRÓWIE HISTORIA, KTÓRA NIE ZNALAZŁABY MIEJSCA W ŚWIADOMOŚCI WIELU LUDZI, ACZKOLWIEK NIE JEST TO RÓWNIEMŻ NOTA BIOGRAFICZNA. JEST FAKTEM SPOŁECZNYM MAJĄCYM NA CELU WYWOŁANIE OKREŚLONYCH REAKCJI, KTÓRE WZBOGACAJĄ I ROZSZERZAJĄ ISTNIEJĄCY ŚWIAT WARTOŚCI.

Mała jeszcze dziewczynka, choć na swój wiek już bardzo poważna niezdeterminowanie otworzyła zaadresowany do niej list:

„Droga, kochana i sódzsa do miodu Oleńko!”
Dzisiejszy dzień, jak zresztą dziesiątki takich pustych i samotnych, nie przyniósł niczego nowego. Jestem jeszcze wciąż daleki samobójczym myślom, o to nie martw, ale kiedy rano ujrzałem w lustrze obraz mojej nicyzmy nie różniący się od świńskiego ryja, twarzą, to pomyślałem, że kawał ze mnie świnia, bydlaka i natychmiast zacząłem rzygać. Stałem tak przez kilka chwil, a może czas wtedy akurat dla mnie zatrzymał się, bo przed moimi oczyma zaczęły pojawiać się obrazy, które kiedyś już widziałem i nie miałem wątpliwości co do tego, że to sumienie pukało do mojej duszy. Urzeczywistnienie faktów nie potrzebowało żadnego impulsu, który napędzałby maszynę wprawiającą w ruch miliony szarych komórek, albo przeszedłem — jednostki, ponieważ reszta już dawno została zabita. Zabite również zostało wspomnienie o dniu, w którym byłem szczęśliwy. Zauważyłem, że przez te kilka marnie spędzonych lat umiał już dawno nie jest za późno i może przy odrobinie choć z mojej strony samozaparcia, odrobiny czegoś, co byłoby w stanie postawić mnie znów na pewny grunt, tak myślę żyjąc w smrodzie i ołębieniu, które zawiadnęły mną chyba na zawsze, widzę już, że straciłem wszystko, że zmarowałem tym, w które nie miałem prawa ingerować.

Ola prawie niewidocznym ruchem swojej dłoni otarła z oczu łzy, które były cenniejsze od naj-

droższych brylantów, bo czy jest cenna, którą można opłacić szczerze dzieciństwo? Chyba była bardzo dumna z tego, że bardzo kocha swojego ojca... Wokół było cicho, a jednocześnie tak bardzo głośno, wszystko co stwarzało wrażenie jakiegoś harmonijnego tału zdawało się czynić wielki nieporządek.

Oleńka miała już 10 lat. Dzisiaj były jej urodziny. Nałożyła najładniejszą spódnice. Długie białe

paźnokcie. Cały się trzęsę. Jest już nad ranem. Moje ruchy są jakby nie kontrolowane przez mózg, jeśli coś robię to prawie podświadomie. Nie zdziwi się więc, że pismo jest bardzo niewyraźne, za co Cię przepaszam. To potrawa chwile, to jest taki kryzys, czujesz się jakbyś była głodna. Jeżeli w tym momencie nie wypięć czegoś, to nie będę w stanie nic więcej napisać. Zdałoby się, że to wbrew logicznemu myśleniu, ale niestety tak jest.

Powiesz — przez tyle lat nie myślał o tym, żeby zarobiene pieniądze przeznaczyć dla własnego dziecka na jedzenie, a teraz rap-

powiedzieć — Nic nie szkodzi tatusiu, ja i tak cię bardzo kocham, nie zapomnij o tym. Była bardzo spokojna, jakby wiedziała, że jej płacz i tak na nic się nie zda. Światło wypełniające przestrzeń, jedną część pomieszczenia oświetlało intensywniej, drugą z trochę mniejszą dokładnością, tak samo jak to o czym dziewczynka wiedziała i jak to, czego nie potrafiła zrozumieć. Była jednak bardzo dzielna, a nawet mogłoby się wydawać, iż przez moment zapomniała o tym, że jest małą dziewczynką. Na pewno tylko przez krótką chwilę kiedy patrzyła na ścianę, nie wykluczone, że pomyślała

ciwej drogi. Jeszcze oddycham, ale to potrawa chwile, to jest taka pasta i samotna chwila. Jeszcze piszę, ale to takie beznadziejne pisanie donikąd. Pamiętasz kiedy byłem jeszcze normalnym człowiekiem? Teraz nim już nie jestem, bo wiem jak wygląda piekło. Córeczko, boję się. Skłamałem, Bóg nie chce ze mną rozmawiać, nie patrzy nawet w moją stronę. Stofce?! Za oknem słońce wschodzi. Wstaje nowe życie. Nie dla mnie, ja już prawie nie żyję. Jeszcze oddycham i staram się trochę uśmiechać, jednak niewiele przypominałam sobie... Pamiętam tylko jak cieszyłem się, kiedy się urodziłaś. Chciałbym Cię zobaczyć. Z pewnością jesteś mądrą i śliczną kobietą. Szkoda, że to niemożliwe, chociaż często usiłuję pobudzić wyobraźnię, ale to jest jak sen. Wydaje mi się, że to ludzkie życie jest chyba źle zaplanowane. Chciałbym Ci jeszcze dużo powiedzieć, ale nie mam już siły. To miał być długi list. Niestety moje życie... Zresztą to już nieważne! Doremny trwać w moim pisaniu, bo nie znam nawet Twojego adresu. Zatem odchodzę. Pamiętaj, że kocham Cię moją drogą”.

Twój na zawsze

List był czytelnym, tylko Ola nie mogła rozszyfrować ostatniego wyrazu. Usiadła. Było cicho, tak bardzo cicho. Pokój, w którym kiedyś, kilka godzin temu przebywał jej ojciec, był taki pusty. Ola nie potrafiła zrozumieć, dlaczego ludzie, świadomie czynią złe. Nie miała czasu przysiąść się, jak był urodzony — ten największy w jej dotychczasowym życiu — pokój. Wtedy była zająta rozmową, choć nawet nie wiedziała z kim!

W jej świadomości pozostał wiarę pluszowy miś. Ktoś otworzył drzwi, które były jeszcze jedną barierą i którą Ola musiała teraz przejść...

Roman Bocian

Z CZŁUŚCI PIELKA — WYZNANIE ALKOHOLIKA

Rozmowa z ojcem którego nie ma

włosy zaplótła w warkocz. Stała naprzeciw dużego okna, z którego mogła widzieć cały świat. Stosce skryło się gdzieś za chmurami, ale Ola wiedziała, że ono jest i za chwilę znów będzie świecić. Była zupełnie sama w dużym nie oświetlonym pomieszczeniu. Nie, nie sama, bo w ręku trzymała — bojąc się, żeby nie upuścić — list od ojca. Teraz przypominała sobie, że przecież tak naprawdę, to nigdy nie była sama, zawsze myślała bytą wszędzie, gdzie on był. Jakby wyrwała się z transu i znów zaczęła czytać:

„Pamiętasz kiedy byłem jeszcze normalnym człowiekiem? Teraz nim już nie jestem, bo moje zdegradowane do poziomu zera myślenie, podobne jest do powietrza, którego nikt nie zauważa. Nie, nie, nie szukam kogoś kto rozczuliłby się nad moim beznadziejnym stanem. Nie, nie potrzebuję współczucia. W tej chwili mam tylko jednego przyjaciela, tak mi się przynajmniej wydaje. Zawarłem z Bogiem przymierze. Siedzę i obgryzam

tem stary pijaczyna szuka bratniej duszy. Przypomniało mi się, że tam gdzieś ma „prawie dorosłą córkę” i którą powinna zająć się nim. Raptiem kiedy potrzebuje pomocy okazało się, że nie może na nikogo liczyć. Wreszcie okazało się, że nigdy nie miał córki, którą jest mu teraz sódzsa od miodu. Słusznie nigdy nie miałem córki, bo nigdy nie byłem dla Ciebie prawdziwym ojcem...”

Ola przypomniała sobie jak kiedyś razem chodzili na wspólne spacer, były to chwile które z pewnością długo będzie nosiła w pamięci i które tworzą teraz jedyny kolorowy obrazek. Dziewczynka oparła się o blat niewielkiego stołika ze świadomością, że w tym akurat miejscu, gdzie przyłożyła policzek powstawał list skierowany właśnie do niej. Na jej uroczej buzi pokazał się jakiś niewidoczny uśmiech, nieco wymuszony, a jednocześnie taki spontaniczny, naturalny. Przyluliła się do stołika, prawie się na nim kładąc i zrobiła taką dziwną minę, jakby chciała

o swoim pozostawionym pluszowym misiu. Opiekowała się nim, troszczyła, by się nie przeziębiał, teraz bała się, czy nie czuje się samotnie. Brakowało jej małego przyjaciela, była jednak szczęśliwa, że zawsze będzie na nią czekał, a nawet gdy nie będzie już małą dziewczynką. Wszystko było chyba zupełnie normalne, to znaczy nie było niczego, co mogłoby wzbudzić jakąś ciekawość spowodowaną niezwykłym przebiegiem wydarzeń.

Ola wróciła do pozycji, którą zajmowała się przedtem a prawdę mówiąc przecież ona jej nigdy nie zmieniała, ale jednak skierowała swoją uwagę na list, który ponownie zaczęła czytać.

„Nie potrafię powiedzieć dlaczego tak się stało. W każdym razie gdybym jeszcze raz mógł zdecydować, to nigdy więcej nie popłynąłbym takiego błędu. Wybac mi Olę, wybac proszę za to, że twój ojciec alkoholik w tej chwili umiera. A może lepiej będzie jak umrę, może całemu światu będzie łatwiej. Nie potrafiłem wybrać wła-

Sezon letni '90

W tej zielonej oazie wypoczywać będą codziennie setki ludzi. Cała rzecz w tym, aby przebywając w Ośrodku przestrzegali czystości i porządku.

A chodzi tu przede wszystkim o nie puszczanie drzewostanu. Warto pamiętać, że wokół obiektów rośnie obecnie pół setki ozdobnych świerków, dziesięć wspaniałych modrzewi, rosną także dęby i akacje.

Alejkę prowadzącą do hali sporto-

wej i otwartej pływalni wysadzone są różami i georginiami.

O czystości i porządku w tym obiekcie powinni zadbać wszyscy. Na kilka dni przed otwarciem sezonu letniego pojawiła się iskierka nadziei na przekazanie do użytku brodzika dla dzieci. Nastąpiło to z chwilą zasypania rowu, którym biegnie nitka ciepłownicza do nowego inter-natu przy ZST.

(kk)

Reporter zanotował

Na kilka mankamentów w życiu codziennym zwrócił ostatnio uwagę jeden z mieszkańców Świdnika. Zaobserwował między innymi, że:

- ♦ w godzinach porannych w sklepach świdnickich pojawia się „ubogi” asortyment wyrobów nabiałowych,
- ♦ na peronach stacji kolejowej w Świdniku brak nadal tablic informacyjnych z rozkładem jazdy pociągów, a wewnątrz budynku czynna jest tylko jedna kasa (na cztery okienka — przyp. aut.),
- ♦ nadal aktualna jest sprawa oświetlenia pod wiaduktem kolejowym, jak również wykonanie poręcz przy schodach wiaduk-cych na perony.

Do tych uwag można dorzucić jeszcze kilka innych spostrzeżeń.

Najwyższy już czas uporać się z „mięsnym eldorado” na targowisku. Chodzi tu głównie o brak przestrzegania higieny przy sprzedaży mięsa i wędlin. Trzeba także udostępnić pustą kiosk „Ruchu” ludziom, którzy potrafią zorganizować w nich solidny, drobny handel lub potrzebne punkty usługowe.

Sądymy, że nowo wybrani radni odnotują z uwagą poruszone sprawy i przynajmniej niektóre z nich zechcą załatwić — od reki.

(kk)

Zdarzenia i wypadki

PRZY ULICY STRUGA...

„kierowca małego fiata Andrzej N. usiadłszy za kierownicą po spożyciu alkoholu „skasował” Passata, zarysował Żukę i zatrzymał się na... płocie. Straty obliczono na 6,5 mln zł. Nietrzeźwego „rajdowca” odwieziono do Izby Wyrzecznień.

SPEKULACJA ALKOHOLEM...

„znovu nie poplaka! Przekonali się o tym Jolanta K., i Leszek D. ze Świdnika. „Przylapani” na sprzedaży wódki na targowisku miejskim zapłacą wysokie grzywny.

ZA CZYNNĄ NAPAŚĆ...

„i znieważenie świdnickiego policjanta w Piaskach, prokurator nałożył trzymiesięczny areszt na mieszkańca Pomorza, recydywistę Andrzeja J.

WŁAMANIA DO PIWNIC...

„trwają! Złodzieje upodobili sobie przede wszystkim chyb... rowery! Jeden z ostatnich skradziono z piwnicy przy ulicy Skarżyńskiego 5. Złodzieje przecięli skobel kłódki.

(ars)

Kronika tygodnia

● W Urzędzie Miejskim dokonano zaprzysiężenia nowo wybranych radnych.

● Z okazji Dnia Dziecka działacze ZDK zorganizowali festyn dla dzieci, a PITK przygotowało wy-cieczki do Zamościa i Warszawy.

● Turniej Tańca Towarzystwa par klasy E i D oraz dziecięcych odbył się w hali sportowej.

● Lubelski Ośrodek Promocji

Gospodarzce zorganizował giełdę towarową w Świdniku.

● Kolejne dostawy rowerów z bydgoskiego „Rometu” nadeszły do sklepu przyzakładowego.

● Doroczny popis uczniów Państwowej Szkoły Muzycznej w Świdniku odbył się w sali widowiskowej ZDK.

(k-k)

Konkurs na dyrektora ZST

Rada Pedagogiczna Zespołu Szkół Technicznych WSK „PZL-Świdnik” w Świdniku ogłasza konkurs na stanowisko dyrektora ZST. Wymagane warunki:

- ♦ wykształcenie wyższe magisterskie z przygotowaniem pedagogicznym,
- ♦ preferowany wiek do 50 lat,
- ♦ zgłoszenie powinno zawierać:
 - kwestionariusz osobowy;
 - odpis dyplomu ukończenia studiów;
 - zaświadczenie o stanie zdrowia;
 - opinię z dotychczasowego miejsca pracy.

Oferty należy kierować w terminie do dnia 18 czerwca 1990 r.

Adres: Zespół Szkół Technicznych WSK „PZL-Świdnik” w Świdniku

tel. 126-71 lub centrala WSK 120-61 wewn. 57-81.

O terminie konkursu kandydaci zostaną powiadomieni.

Ogłoszenie

Przypisany kurs na prawo jazdy kat. B; jazdy doskonalące, porady, korepetycje — po cenach najniższych w regionie poleca: Zakład Szkolenia i Doskonalenia Kierowców (Tadeusz Rocznik, Świdnik, ul. Lotnicza 2a/2).

• SPORT • SPORT SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT •

Waldemar Drozd i jego przygoda z futbolem

Pilkarz Avii, o którym piszemy jest aktualnie pierwszoligową postacią świdnickiej jedenastki. W maju zabył na boiskach trzeciej ligi. Strzelił kilka efektywnych bramek, inicjował szereg pomysłowych zagrań, imponował spokojem.

Jego zalety to niezła technika, popisowy drybling, spryt pod bramką przeciwnika i dobre warunki fizyczne. Rozmawiałem z nim po jednym z ostatnich treningów.

♦ Przygoda z piłką zaczęła się... „W Kraśniku. Jestem wychowankiem Stali Kraśnik. W tym klubie grałem jako trampkarz, junior, a następnie jako piłkarz trzecioligowego zespołu. A ponieważ zacząłem strzelać sporo bramek, któregoś dnia zainteresowali się mną działacze Igloopolu Dębica.

♦ Z jakim skutkiem? Znalazłem się na liście transferowej Stali Kraśnik. Nie było to jednak dobre pośnięcie.

Nie dopasowałem się do drużyny, którą kierował trener Jerzy Jastrzębski. Zacząłem myśleć o zmianie drużyny.

Przypomniałem sobie, trenera J. A. NUSZA GĄŁKA, który prowadził II-ligową Avię. Zatelefonovalam do niego i spytałem, czy nie byłbym mu przypadkiem potrzebny w zespole żółto-niebieskich?

♦ I co dalej?

Kazał mi z miejsca pakować manatki i przyjeżdżać do Świdnika. Miał zamiar — powiedział — wymienić cię za boksera (Marka Kozaka),

W Międzynarodowym Turnieju Sachowym „Baskidy '90” występował Marek Hawelko. Nasz mistrz należał do najlepszych zawodników tej imprezy.

„Śmietanka” dawnych piłkarzy świdnickich przebywa obecnie w Kana-

który stara się przejść do Igloopolu.

♦ Jak się później okazało, trener Gąłko, dokonał dobrego wyboru.

Zaczęło się rzeczywiście kapitalnie! Szybko znalazłem język z nowymi kolegami, zdobyłem ich zaufanie i zacząłem przykładać się solidnie do gry. Tworzyliśmy wtedy zgraną, wspaniałą paczkę. W drużynie Avii grało kilku dobrych piłkarzy, ot choćby — LESZCZYŃSKI, WILK czy MURAWSKI. Grałymi w jednym sezonie w „czubie” tabeli tocząc wspaniałe pojedynki z takimi znanymi firmami piłkarskimi jak Hutnik (Kraśnik) czy lubelski Motor. Pamiętam do dziś jak na stadionie przy Alejach Zygmuntońskich strzeliliśmy drużynie FSC aż trzy gole. Oniemiał z tego powodu cały sportowy Lublin! W tym meczu nie strzelilem wprawdzie bramki, ale za to dałem się we znaki obronie przeciwnika.

♦ Jakże jeszcze inne ciekawe spotkania pan zapamiętał?

Dobrze grało mi się z Hutnikiem Kraków, niezłą formę prezentowałem w meczu z Włókniarzem Pabianice. Miałem także dobry występ z Hutnikiem Warszawa.

♦ A mecze nerwowe?

Były owszem i takie! Ot choćby z Borutą Zgierz. W tym spotkaniu pilnowałem mnie na boisku aż dwóch przeciwników. Jeśli dodać do tego grę Taul, to naprawdę ochota do gry odchodzi człowiekowi z miejsca.

♦ Ile bramek zdobył pan w meczach ligowych? Około trzydziestu! Jedną z ostatnich, którą długo zapamiętam w meczu z Bronią Radom. „Ratowałem” piłkę, która wychodziła na aut w okolicach „szesnastki”. Dopadłem ją

tuż przed wyjściem poza boisko, w konale półobrotu i posłałem silną futbolówkę na pole karne przeciwnika, z myślą, że przechwyty ją ktoś z moich kolegów. Okazało się, że było to uderzenie fałszem, które zmiało bramkarza Broni i... piłka wpadła do siatki. Oniemiałem wrażenia, a oknałem się dopiero wtedy, kiedy najbliższy stojący cze Avii zaczęli ścisnąć mnie i cłować z radością...

♦ No tak! Od niedawna idzie w rzeczywistości zupełnie dobrze. Szkoda, że tak późno! A co sądzi pan o obecnym młodym zespole Avii?

Zespół krystalizuje się z tygodnia na tydzień i poczynają sobie całkiem dobre rzeczy. Jeszcze nie tak dawno graliśmy na boiskach naszych przeciwników zachowawczo z myślą o remisach. Od niedawna zaczęliśmy wygrywać na wyjazdach. A to już znaczy! A w ogóle to sądzę, że rok powalczymy już ostro o II ligę. Oby tylko Korona i Radomiak nie były awans w tym roku!

♦ Jak długo zamierza pan jeszcze występować w Avii?

Spodziewałem się tego pytania odpowiedź krótko! Jeśli w ciągu najbliższego okresu nie otrzymam mieszkania w Świdniku, będę zmuszony przenieść się do Kraśnika. Jako nauczyciel WF (po studiach) AWF w Białej-Podlaskiej — przy aut) myślę, że znajdę pracę w klubie, że skończę. A wtedy? Pożegnaj Świdnik. A tak naprawdę, wcale tego nie chcę! Chciałbym nadal grać w piłkę w Avii, pracować żyć w tym mieście!

Rozmawiał: MK

Sukces Świdniczanek

Do wielkiej niespodzianki doszło w meczu o Puchar Polski. Piłkarze LKS Świdniczanek pokonali na własnym boisku III ligową Wisłę Puław.

Bramki dla zwycięzców zdobyli: Kaspzak, Nawrocki i Cholewa. Świdniczanek rozegrali tego dnia najlepszy mecz wiosny! Porażki Wisły nie da się usprawiedliwić brakiem Moniuszki. Wzkie Świdniczanek zabrakło także najlepszego strzelca Kondratowicza i Wierzonchonia.

Gratulujemy podopiecznym trenera Janusza Bęcy czekamy na kolejny mecz pucharowy z udziałem jednej z Turystycznej.

Jej przeciwnikiem będzie Górniki (Łęczna).

AVIA STADION KIELCE 2:1

Na dziewięć miejsc w tabeli awansowali piłkarze Avii po zwycięskim meczu ze Stadionem Kielce. Bramki dla naszego zespołu zdobyli — DROZD i Jacek CHACZ.

Futboliści z Kielce zagrali w tym spotkaniu niesłychanie amocnie i sprawili gospodarzom sporo kłopotu. Przy stanie 1:1 na 53 minucie, napastnicy Stadionu kilkakrotnie śmiali zaatakowali bramkę św. Świdniczan, zmuszając Nowosielskiego do wykazania swoich umiejętności.

Informator GŁOSU

KINO „LOT”

7-9 czerwca — LUDZIE KOTY — USA — godz. 17.00, 19.30 (od lat 18);

10 czerwca — PORANEK — Pol. — godz. 12.00 (bo.) — NIKO — USA — godz. 17.00, 19.15 — (od lat 18);

11-13 czerwca — OBYWATEL PISZCZYK — Pol. — godz. 17.00 — NIKO — USA — godz. 19.15;

15-16 czerwca — BOSKIE CIAŁA — USA — godz. 17.00 (od lat 12); ŚWIAT NA UBOCZU — Ang. — godz. 19.15 (od lat 15);

LUDZIE KOTY — USA — 1982 — Reż. Paul Schrader — Występują: N. Kinski, M. Mc. Dowell i inni. Horror o męczarniach przemieniającym się w lamparta.

NIKO — USA — 1988 — Reż. Andrew Davis — Grają: S. Seagal, P. Grier.

Sensacyjny. Walka z handlarzami narkotyków.

OBYWATEL PISZCZYK — Pol. 1987 — Reż. A. Kotkowski — Grają: J. Stihur, M. Pakulnis i inni.

Ekranizacja „śmutnych losów Jana Piszczaka” ciąg dalszy.

TRU MŁODEGO WIDZA — Bajki — „Królewna i pokojówka”, „Wróżki”. — Sala widowiskowa — godz. 9.30; 11.00; 13.00 (dla dzieci szkół podstawowych).

8 czerwca — IMPREZA FINAŁOWA TURNIEJU DLA PRZEDSZKOLAKÓW — „Baju Baj” — Sala widowiskowa — godz. 9.30.

12 czerwca — SPEKTAKLE TEATRU MŁODEGO WIDZA (Powtórkowe przedstawienie bajek — „Królewna i pokojówka”, „Wróżki”) Sala widowiskowa — godz. 9.30 i 11.00;

13 czerwca — FINAŁ TURNIEJU ROZRYWKOWO — REKREACYJNOGO (dla I klas szkół podstawowych) — godz. 10.00;

15, 18, 19 czerwca — Widowisko dla dzieci pt. „WIELKA PRZYGODA W MALYM MIASTECZKU” — Teatrzyk Bajka — godz. 10.00; 11.30;

FKS „AVIA”

9 czerwca — III liga piłkarska — Avia — Hetman — Stadion Avii — godzina 11.00.

„Głos Świdnika” — Tygodnik Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku. Redaguje zespół w składzie: WOJCIECH SAMOLINSKI (redaktor naczelny) Andrzej BARYLA, Anna KONOPKA, Marek NOWAK, Jan MAZUR, Mieczysław KRUK (redaktor techniczny), Irena WIERZCHOS (sekretarz redakcji), Tomasz WOLSKI. Adres redakcji: 21-045 Świdnik, ul. Przędzowników Pracy 1, tel. centr. 120-61 (wewn. red. 51-51 i 53-67), rozgłośni 51-52. Druk: Drukarnia Zakładowa „PZL-Świdnik” Świdnik, ul. Przędzowników Pracy 1, zam. 792 90.05.30 — 3000 szt.